Nr. 169.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16. w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, dnia 24 lipca 1884. JÓZEF SZMYT z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 lipca.

(Nadzwyczajna sesya jeneralnych stanów holenderskich; sprawa ustanowienia rejencyi; następstwo tronu w Holandyi i wielkie księstwo luksemburskie. — Chwilowe ustąpienie Francyi w sprawie marokańskiéj; pomyślny obrót rokowań z Chinami, sprawa Madagaskaru, rewizya konstytucyi i kilka szczegółów z poniedziałkowego posiedzenia senatu i Izby deputowanych. — Drugie posiedzenie konferencyi egipskiéj. — Otwarcie belgijskiéj Izby reprezentantów.)

Holenderskie stany jnneralne zbierają się, jak to doniósł wczorajszy telegram, na sesyą nadzwyczajną w dniu 29 b. m. w celu rozpoczęcia obrad nad projektem dotyczącym ustanowienia rejencyi w Holandyi. Równocześnie z zapowiedzią téj sesyi, sygnalizowanéj już przed tygodniem, wznowiła prasa europejska i kwestyą następstwa tronu holenderskiego, która z projektem ustanowienia rejencyi w ścisłym pozostaje związku. Z dzienników angielskich dowiadujemy się, że pomiędzy Francyą i Anglią rozpoczęła się wymiana not dyplomatycznych, że istnieć ma projekt, ażeby Holandya i Belgia złączone zostały na nowo pod jedném panowaniem domu belgijskiego, ale z osobnemi parlamentami i rządami odpowiedzialnemi. W takim razie Niemcy otrzymałyby Luksemburg. Projekt ten ma popierać lord Granville, a to głównie dla tego, aby oszczędzić Europie możliwych zatargów w przyszłości. Projektowi temu ma się opierać Francya, a to dla téj przyczyny, by Luksemburg nie przypadł cesarstwu niemieckiemu. Prasa belgijska rolę obrońcielki Holandyi przed aspiracyami niemieckiemi przeznacza głównie Francyi a półurzędowa „Independence Belge“ zamieszcza w tym względzie artykuł, który tutaj dla wyjaśnienia sytuacyi politycznéj i z powodu zawartych w nim ciekawych wywodów w obszerniejszém podajemy streszczeniu. W roku 1783 zawarły pomiędzy sobą układ obydwie linie dynastyi nasawskiéj, młodsza książąt Oranii i starsza walramska panujących książąt w Nasawii. Układ stanowi, że w razie wygaśnięcia potomków męskich w linii pierwszéj, druga wstąpić ma w wszystkie jéj prawa i posiadłości jéj obecne i przyszłe. Kiedy w r. 1815 dom orański posiadł na kongresie wiedeńskim Luksemburg, ekspektatywa linii starszéj rozciągnęła się i na tę nową jego posiadłość. Prawa do tronu holenderskiego tylko dla tego nie przysługiwały domowi walramskiemu, że w Holandyi nie obowiązuje prawo salickie a król Wilhelm III ma 9letnią córkę Zofią z drugiego małżeństwa z Emą księżną Waldeck i Pyrmont. Z chwilą zaś wygaśnięcia praw téj dziedziczki panowanie nasawskie w Holandyi w takim tylko razie byłoby niemożliwe, gdyby wielki książę luksemburski nie chciał się zrzec tronu; konstytucya bowiem holenderska stanowi, że unia z Luksemburgiem ma trwać tylko tak długo, jak długo trwać będzie dynastya orańska. Do wprowadzenia linii walramskiéj na tron holenderski, po objęciu przez nią tronu luksemburskiego, byłaby potrzebna zmiana konstytucyi królestwa holenderskiego.

Prawa rodziny nasawskiéj do Luksemburgu poręczyła konwencya z dnia 23 czerwca 1839 roku, oraz art. I traktatu londyńskiego z dnia 11 maja 1867 roku. Przedstawicielem i piastunem tego prawa jest dziś książę Adolf, mieszkający w Wiesbadenie, ten sam, któremu Prusy w r. 1866 zabrały księstwo a w wrześ. 1866 r. w zamian za zrzeczenie się pretensyi zapewniły używalność posiadanego poprzednio przezeń majątku dynastyi. Zrzeczenie się praw do księstwa nasawskiego nie rozciągało się bynajmniéj do praw dynastycznych linii walramskiéj i samego księcia Adolfa. Oświadczenie Bismarcka w dniu 11 marca 1867 r. w sejmie związku północno-niemieckiego usuwa wszelką w tym względzie wątpliwość. Niepewność wszakże wcale nie znika, gdy się po takiém przedstawieniu rzeczy zapytamy: jaki będzie stósunek w. księstwa Luksemburskiego do Niemiec po objęciu go przez książąt nasawskich, jakie będą zamiary i dążności polityki niemieckiéj; w jakiém położeniu w obec potęgi niemieckiéj znajdzie się ten mały kraik, odczepiony od Holandyi i należący do związku celnego niemieckiego, mający ludność i dynastyą niemiecką, poprzerzynany kolejami, znajdującemi się w mocy Niemiec, wreszcie od r. 1867 pozbawiony twierdz i zupełnie zneutralizowany? Czy wcielenie do Niemiec Luksemburga nie stanie się koniecznością? Neutralność byłaby bronią, ale tylko wtedy, gdyby Europa o nią się upomniała, a Europa znowu jako osoba moralna nie istnieje, i potrzeba, ażeby jakieś mocarstwo w interesie praw europejskich wystąpiło. Do kroku tego powołaną jest Francya a po niéj Holandya i gdyby Anglia pojmowała swoje interesa, to zajęcie Luksemburga przez Niemcy byłoby dla niéj faktem wcale niepożądanym i pobudziłoby ją do oporu. „Independance Belge“ przypomina w końcu, że jeszcze w kwietniu 1867 okazywały Niemcy aspiracye do aneksyi Luksemburga.

Wszystkie te poruszone przez dziennik belgijski kwestye staną na porządku obrad jeneralnych stanów holenderskich i cały świat polityczny z natężoną śledzić będzie uwagą przebieg tychże obrad. Sprawa ustanowienia rejencyi i uregulowania następstwa tronu w Holandyi jest kwestyą niezmiernéj doniosłości politycznéj, a obawy Holandyi, Belgii, Danii, nieufność Anglii i Francyi przed aneksyjnemi dążnościami Niemiec zapowiadają już dzisiaj, że to źdźbło luksemburskie stać się z czasem może kością niezgody i groźnych zatargów europejskich.

Rząd francuski uląkł się téj wrzawy, jaką niektóre mocarstwa europejskie podniosły w obec pretensyi Francyi do Marokko. Tak przynajmniéj sądzić można z tego, co pisze w téj sprawie „National.“ Dziennik ten inspirowany mówi, że rokowania Francyi z cesarstwem marokańskiém o uregulowanie granicy zostały chwilowo przerwane; rząd francuski podejmie je jednak natychmiast, skoro porozumieją się między sobą te mocarstwa, które sprzeciwiały się temu uregulowaniu. „National,“ który nie wymienia po nazwisku owych protestujących mocarstw, zapewne ma na myśli Anglią, Hiszpanią, a może i Włochy, które, jak wiadomo, przyjęły na siebie rolę denuncyanta i stróża wszystkich kroków Francyi w Marokko i pierwsze ją oskarzyły przed Europą o zamiary aneksyjne. Choćby rząd francuski i całkiem się wycofał z téj afery marokańskiéj, wcaleby to nas nie zadziwiało, jeżeli zważymy, że ma on dość kłopotów i z Chinami i Madagaskarem. Co się tyczy zatargu z Chinami, to, jak zapewniał p. Ferry na wczorajszém posiedzeniu rady ministeryalnéj, rokowania pomyślny biorą obrót. Minister chiński spraw zagranicznych polecić miał wicekrólowi Nankinu, ażeby uregulował z posłem francuskim, Patenotre, wszystkie bieżące kwestye, mianowicie kwestyą kosztów wojennych. Eskadra francuska stać będzie dopóty przed portem Foutschou, dopóki Chiny nie wypłacą wszystkich kosztów wojennych. — Większe kłopoty, aniżeli z Chinami, będzie miał pan Ferry z Madagaskarem, choć i tutaj liczyć może na ofiarność kraju i parlamentu. Prócz radykałów, wszystkie stronnictwa uchwalają chętnie żądane przez rząd kredyty na wyprawę do Madagaskaru. Na poniedziałkowém posiedzeniu Izby deputowanych, na którém, jakeśmy wczoraj donosili, zgodzono się na kredyt 8-milionowy, przemawiał gorąco za projektem rządowym Biskup Freppel i Lanessan. Deputowany Delafosse wskazywał na nieprzyjazne Francyi agitacye metodystów angielskich, którzy — jak mówił — podburzają Howasów. Minister marynarki oświadczył, że admirał Miot zajmie oprócz Tomatawy i Majungi inne jeszcze punkta, których obsadzenie uważać będzie za konieczne. Zabrał także głos p. Ferry i zapewniał Izbę, że rząd w sprawie madagaskarskiéj będzie działał ogłędnie, ale zarazem z tą stanowczością, jaką nakazują chwilowe okoliczności. — W uzupełnieniu wczorajszych doniesień z obrad senatu francuskiego nad rewizyą konstytucyi dodajemy, że referent p. Dauphin, zdając sprawę z uchwał komisyi, wypowiedział nadzieję i życzenie, ażeby senat porozumiał się z Izbą deputowanych.

Konferencya egipska odbyła wreszcie w dniu wczorajszym drugie z rzędu posiedzenie pod przewodnictwem lorda Granvilla. Na posiedzeniu byli obecnymi wszyscy delegowani wraz z swymi doradzcami finansowymi. O godzinie 4 odroczyła się konferencya, nie wyznaczywszy pewnego terminu najbliższéj sesyi. Oto małoznaczące szczegóły, jakie podaje nam dziś telegram.

Belgijska Izba reprezentantów została wczoraj przed południem otwartą. Izba rozpoczęła swe czynności od weryfikacyi wyborów i uznała wybory w Brukseli za ważne. Senat miał się także, jak donosi telegram, zebrać na nową sesyą wczoraj o godzinie 2 po południu.

Ogłoszenie Zarządu Towarz. Obrony Prawnéj.

„W myśl statutu „Towarzystwa Obrony Prawnéj,“ zatwierdzonego przez walne zebranie w dniu 14 maja r. b., rozpoczynamy w dniu dzisiejszym czynności nasze przez otworzenie biura informacyjnego w Poznaniu przy ulicy św. Marcina nr. 73.

Z ramienia Zarządu zamianowany został naczelnikiem biura p. Józef Thiel, który przyjmować będzie bezpłatnie interesentów i piśmienne podania codziennie, z wyjątkiem niedzieli i świąt uroczystych od godz. 2—4 po południu.

Znanym jest społeczeństwu naszemu cel i zakres czynności naszego Towarzystwa. Oddając się na usługi społeczeństwa z pragnieniem, aby mu być użytecznymi, liczymy na pomoc i poparcie każdego Polaka nieobojętnego na położenie nasze narodowo-społeczne.

Przy téj sposobności donosimy, że dnia 22 czerwca kooptowany został do Zarządu w myśl § 4 statutu pan Joachim Jarochowski ze Sokolnik, podczas gdy p. Henryk Krzyżanowski z ważnych, od siebie niezależnych przyczyn, z Zarządu wystąpił.

Zarząd Tow. Obrony Prawnéj.
Erazm Parczewski. J. Jarochowski.
Ludwik Graeve.“

Zamieszczając powyższe ogłoszenie Szanownego Zarządu Tow. Obrony Prawnéj, dajemy wyraz szczeremu uczuciu radości, że dzieło to, pomimo różnych przeszkód, na jakie natrafiało, i podejrzywań, z jakiemi przyjęte zostało, wyszło zwycięzko z tych przeciwności i dzisiaj występuje do publicznéj pracy z nadzieją i wiarą w przyszłość, oraz w przekonaniu, że służba, którą społeczeństwu ofiaruje, będzie pożyteczną i czasu swego plon wydać musi.

Materyału do skarg i zażaleń jest bardzo wiele, a sama dziedzina szkólna i administracyjna dostarczy go aż nadto, byleśmy tylko mieli odwagę bronić i dochodzić praw naszych.

Zaniedbywaliśmy tego bardzo często, nie znając właściwych środków obrony, nie chcąc się narażać na koszta itp. Dziś każdy, kto się czuje pod względem praw swych politycznych, narodowych i religijnych pokrzywdzonym, znajdzie w biurze Tow. Obrony Prawnéj spieszną pomoc i skuteczną poradę.

Naczelnik tego biura, p. Józef Thiel, znany ze swéj prawości i fachowéj znajomości przedmiotu, daje rękojmią, iż sprawy do biura nadchodzące rychłego doczekają się załatwienia i że żaden klient nie odejdzie bez szybkiéj porady.

Szczęść Boże uczciwéj pracy!

Wybory.

„Dziennik Poznański“ godzi się w zupełności na poruszoną przez nas myśl, iżby na walnych zebraniach przedwyborczych poruszano także sprawę petycyi — i sprawę Towarzystwa obrony prawnéj. Oto, co pisze we wczorajszym numerze:

„Co do nas jesteśmy za tém, aby komitet wyborczy na porządku dziennym walnego zebrania obok sprawozdania poselskiego, oraz wyboru kandydatów na posłów i innych spraw wyboru dotyczących, także sprawę petycyi szkólnéj, jak niemniéj Towarzystwa obrony prawnéj postawił.

Jesteśmy też przekonani, że komitet wyborczy miasta Poznania nie inaczéj postąpi.“

Stwierdzając tę zgodność „Dziennika Pozn.,“ prosimy komitety wyborcze, aby nad sprawą tą się zastanowiły, i rozważyły, czyliby tak petycyi szkólnéj, jak i Towarzystwa obrony prawnéj nie należało wyborcom polecić i znajomość ich pomiędzy ludem rozszerzać.

Jesteśmy przekonani, że ważność i doniosłość tych spraw zjedna im wszędzie żywe uznanie. Z wyrzyskiego dochodzą nas wieści, iż obywatelstwo tamtejsze żywo się zajmuje tak petycyą, jak i Towarzystwem obrony prawnéj, które tam w osobie czcigodnego p. Adolfa Koczorowskiego ma dzielnego protektora.

Odprawa.

Wiedeński dziennik katolicki „Vaterland“ dał w ostatnim swym numerze należytą odprawę żydowskiéj „N. Fr. Presse“ za artykuł, posądzający społeczeństwo polskie o przejście w szeregi nihilistów, że obecnie już zupełnie niegodni jesteśmy wszelkich sympatyi. Zacytowawszy ustępy „N. Fr. Presse,“ zawierające to posądzenie, pisze „Vaterland“:

„Czyby nie należało przypuszczać, że zdania te napisane zostały w Moskwie i że je podyktowali najskrajniejsi zwolennicy rosyjskiego despotyzmu? Nie, znalazły one miejsce w najwybitniejszym organie niemiecko-narodowego szowinizmu i organ ten nie wacha się czynić całéj Polski odpowiedzialną za sprawy jednostek. A jest to właśnie organ, który ojczyma berlińskiego sprawcy zamachu Blinda zalicza do najbardziéj cenionych swych współpracowników, więc tam, gdzie interes pisma tego wymaga, nie czyni nawet ojca odpowiedzialnym za sprawki syna. Byłby to już wyraźny dowód mierzenia dwiema nierównemi miarami. Ale niedość na tém. „N. Fr. Presse“ wie dobrze, jakim jest właściwy stan rzeczy w Królestwie Polskiém. Podaje ona bowiem jednocześnie telegram opiewający:

„„Na podstawie listy członków sprzysiężenia na życie cara, znalezionéj u aresztowanego sędziego mirowego, Bardowskiego, zarządzono liczne rewizye w Płocku, Radomiu i innych miastach u sędziów mirowych i komisarzy włościańskich, którzy wszyscy są Rosyanami. Znaczną ich liczbę aresztowano.““

Rosyanie więc, co więcéj urzędnicy rosyjscy, których na kark zesłano Polakom, zrobili projekt zamachu nihilistycznego, a „N. Fr. Presse“ czyni za to odpowiedzialnym cały naród polski! Nie wątpimy, że się dziennik ten w niektórych kołach rosyjskich przez to bardzo zaakredytował. Das Geschaeft bringts halt so mit sich! Może to było bardzo po liberalnemu, jest też prawdziwie po żydowsku, ale z uczciwością niemiecką się to nie zgadza.“

Zwracamy przytém uwagę na dzisiejszą korespondencyą warszawską, w któréj ponownie znajdują się dowody, iż do spisku należeli wysoko postawieni Moskale.

„Nauczajcie wszystkie narody.“

Wielkie i wzniosłe jest zadanie kapłana, pasterza i ojca dusz pieczy jego powierzonych.

Przed nim wierni otwierają tajniki swéj duszy, prosząc o radę, pociechę pomoc i błogosławieństwo, w nim widzą przewodnika i nauczyciela.

Zadaniu temu wszelako tylko wtedy kapłan sprostać może, jeśli oprócz węzłów wiary łączą go jeszcze z wiernymi węzły narodowości i jedność mowy. Kiedy Chrystus Pan wysyłał uczniów i apostołów, aby nauczali wszystkie narody — dał im pomiędzy darami Ducha świętego i ten, aby do wszystkich ludów ich własnym językiem przemawiać mogli, mimo, że język heleński był znany w całym ówczesnym świecie.

Kościół Chrystusów przestrzegał téż téj kardynalnéj zasady, zalecał zawsze porozumiewanie się z ludem za pomocą jego języka, a nawet w świętych tajemnicach pozwalał na używanie języków greckiego, słowiańskiego, ormiańskiego, koptyjskiego itd.

W układach z Rosyą Stolica św. zawsze stała i niewzruszenie stać będzie w obronie języka polskiego w nabożeństwie t. z. dodatkowém, w kazaniach, przy sakramentach itd.

Najdostojniejszy nasz Kardynał Prymas stanął jak mur w obronie mowy ojczystéj w nauce religii św. i wolał na siebie ściągnąć całą niechęć rządu, aniżeli przeniewierzyć się obowiązkowi dobrego Pasterza.

Niestety są pomiędzy duchowieństwem katolickiém ludzie nie zawsze na pamięci mający słowa Chrystusa, praktykę Kościoła i przykład Dostojników jego, a Prusy Zachodnie i Wschodnie, Warmia, Slązk Górny mogłyby niejeden fakt stawić na dowód, że księża katoliccy przyczyniali się do germanizacyi polskiego ludu.

Niedawno skarżył się jeszcze na to „Pielgrzym“; świeżo dochodziły głosy podobnéj treści z okolicy Bytomia, gdzie dopiero energiczny protest parafii i objawienie chęci wysłania deputacyi do księcia Biskupa skłoniły proboszcza do wznowienia pogwałconéj przez niego dawnéj praktyki.

Szanowny „majster od Przyjaciela Ludu,“ p. Franciszek Tomaszewski, komunikuje nam łaskawie list, jaki odebrał z Górnego Slązka, z pod Królewskiéj Huty, w którym kilku włościan tak się żali na swych pasterzy, nie uwzględniających języka ojczystego swych owieczek.

Górnoślązacy tak piszą do redakcyi „Przyjaciela Ludu“:

„Musimy się przed naszymi braćmi Wielkiego Księstwa Poznańskiego, którzy szanują język ojców, użalić. Kiedy czytamy gazety polskie z Księstwa i często korespondenci się chlubią z przychylności księży do ludu i do języka ojczystego, to się aż serce nasze od radości cieszy z miłości pasterzy ku owieczkom im powierzonym. Lecz pożal się Boże nad nami Górnoślązakami, którzy język ojczysty miłujemy i domagamy się prawa od Boga nam przyrodzonego, a to za pomocą szanownéj redakcyi „Katolika,“ ponieważ innych obrońców i przewodników nie mamy na naszym Górnym Slązku, lecz tak, jak w Księstwie, u nas się nie dzieje — ale przeciwnie.

Księża górnoślązcy są przeciwnikami polszczyzny i ciążą po większéj części ku obcemu językowi, i nie szanują owieczek im powierzonych narodowości polskiéj, tylko kto potrafi przynajmniéj skoślawionym Niemcem się przedstawić, już go więcéj uczci ksiądz, a gdy Polak się stawi — to czekaj przed drzwiami lub w sieni.

Pożal się Boże nad nami opuszczonymi Polakami górnoślązkimi, ponieważ tak gnębionym i prześladowanym od swoich nie jest żaden naród. Będziemy może mieli sposobność osobiście się użalić przed księciem Biskupem, gdy przybędzie na Górny Slązk; bo gdybyśmy nie mieli tego szczęścia z nim osobiście pomówić i sprawiedliwości dojść, to wtedy musielibyśmy wysłać osobną deputacyą.“

Jesteśmy przekonani, że wypadki, na jakie tutaj skarżą się bracia nasi z Górnego Slązka, są bardzo sporadyczne, bo kapłani górnoślązcy nawet narodowości niemieckiéj dali na wiecach w Bytomiu, Wrocławiu i Leśnicy niejednokrotnie dowód, że język polski szanują i cenią.

Mimo to jednakże uważaliśmy za rzecz potrzebną zamieścić głos ten płynący z rozbolałéj piersi górnoślązkich włościan w piśmie naszém, aby pismom katolickim jak „Schles. Volks Ztg.“ i „Gormanii“ dać sposobność do zabrania głosu w téj ważnéj sprawie. Mamy nadzieję, że znana życzliwość i bezstronność tych pism nie pozwolą im pozostać obojętnemi tam, gdzie chodzi o dobro dusz katolickich.

Z kół ruskich.

Lwów, 19 lipca.
(Bilans peryodyczny.)

Ktoby sądził, że tak zwany „saison morte“ dziennikarstwa, w obecnym peryodzie nosi na sobie na prawdę cechę, którą mu nazwa francuska przyznaje, mógłby się grubo pomylić na dziennikarstwie ruskiém; u nas ten sezon jest kanikularnym. Nr. 70 „Diła“ dowodzi aż nadto skutków atmosfery lipcowéj, gdy data jego z 19 czerwca starego stylu, ma datę 1 lipca nowego stylu — różnica o całe 12 dni, to bagatela, którą tłómaczy ferwor z poselskiego sprawozdania posła Abrahamowicza. Szanowny autor téj recenzyi musi mieć szczególne wyobrażenie o swoich czytelnikach, gdy zaczyna recenzyą temi słowy: „Czy w sali kasyna mieszczańskiego, czy w sali rady powiatowéj, odbyło się sprawozdanie posła Abrahamowicza, nie umiem powiedzieć, bo tam nie byłem, dość, że zebrało się na ten prażnik około 90 wyborców włościan, ale pewnie nie 200, jak piszą dzienniki polskie, którym zawsze dwoi się w oczach. W łuk zgięty, z ukłonami na wszystkie strony, rozpoczął poseł sprawozdanie, iż mimo ofiarowanego sobie z różnych stron mandatu, przyjął go od włościan lwowskiego powiatu, „boście sobie tego życzyli“. To życzenie włościan gniewa „Diło“ do tego stopnia, że czynności poselskie p. Abrahamowicza nazywa patoką, i nie chce mu darować

skromności, z jaką poseł występował przed wyborcami — a gdy poseł przyszedł do ustępu, iż jego poprzednik, ks. kanonik Szwedzicki, kandydat świętojurski, z niewiadomych mu powodów nigdy sprawozdania nie zdawał, to „Diło“ nazywa to powiedzenie p. Abrahamowicza Seitenhybom (czysto ruski wyraz nowéj literatury) na Rusinów. Z interpelacyi posła odznacza się jedna Mytra Zelińskiego, wysokim geniuszem politycznym, który miał zapytać posła: dla czego to panowie tam we Wiedniu wykluczyli Galicyą z pod ogólnego prawa szkólnego? na którą to interpelacyą miał nawet zmieszać się poseł Abrahamowicz, a drugi interpelant, którego imienia nie podaje „Diło“, zapewne także przez skromność — miał wystąpić przeciw podniesieniu dotacyi kongrualnéj, na co poseł nic nie umiał odpowiedzieć. — Kto zna pana Abrahamowicza, zna go jako człowieka gruntownie wykształconego i bardzo sympatycznego i wytrawnego mówcę, ten wie, że go interpelacye „Diła“ zmieszać nie mogą, ale „Diłu“ chodziło głównie o to by zakończyć ten długi szereg elukubracyi tém, że znany kodeks moralny ks. A. S. obowięzuje zawsze i pana Abrahamowicza. Nam się zdaje, że jeżeli kto, to pewnie „Diło“ jest mocno zmieszane interpelacyą kwestyi kongrualnéj, gdyż wychowańcy polityczni Domu narodnego są temi samemi dzisiaj, jakiemi byli wtenczas, gdy ks. Szwedzicki powiedział w sejmie w chorobliwém zapatrywaniu swoim, że „naród sam pomirknie nad nurdoju duchowieństwa“. Nauka demagogii, jak głoszą wszystkie dzienniki ruskie systematycznie, przyniesie pewnie dla swych nauczycieli najgorsze owoce i „Zukunftsmuzyka“ (znowu nowy wyraz literaturny) téj szkoły nie może być inna, jak tylko dziką dysharmonią społeczną, bo na każdy wypapek wątpić wypada, by szanowny Mytro Zelińskij rozumiał doniosłość swego zapytania nawet dla téj przyczyny, że on z Rudna, a zatém z dobréj pochodzi szkoły.

„Precz z Rusinami“, pisze „Diło“, i pod tém hasłem miały się odbywać wybory do Rady powiatowéj w Zbarażu, w skutek czego nie został wybrany p. W. Fedorowicz do reprezentacyi powiatowéj, ponieważ jest głową stowarzyszenia „Proświta“, zaś 5 innych Rusinów, jak ks. Kaczała i Sieczyński posłowie sejmowi, przeciw téj rusinofobii chętnie chcieli zrezygnować na korzyść p. Fedorowicza. To zdaje się co najmniéj nieprawdopodobném, gdyż jeżeli chciał p. Fedorowicz być wybranym, to dostatecznie było użyć tego ogólnego środka, pod postacią „tych powych kiełbas“, a cel byłby osiągniętym. Załować należy, że wykształcenie polityczne przez patryotów ruskich powiatu zbarazskiego stoi na tak niskim stopniu, iż dotąd włościanie nie pojęli swojego celu, ani przyszłości.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Warszawa, 22 lipca.

(Przyjazd cara. — Samobójstwo. — Aresztowani. — Grajnert. — Rozdawanie zapomogi.)

Przyjazd więc cara do Warszawy jest rzeczą stanowczą. Przybycia jego oczekujemy mniéj więcéj za miesiąc. O dacie przyjazdu ani nawet o samym przyjeździe rozumie się nic dotąd urzędownie Warszawie nie jest wiadomém, ale gdyby już nie z innych poszlak, to choćby tylko z saméj ruchliwości policyi domyśleć by się tego można. Nowy oberpolicmejster, jenerał Tołstoj, jakkolwiek z Płocka poprzedziła go do nas pochlebna o jego rozumie opinia, zabrał się do zewnętrznego urusyfikowania Warszawy. Ale mniejsza o to. Dziwi nas tylko, że w obec wszystkiego co się tu dzieje, policya ma czas na pilnowanie takich drobnostek, jak szyldy rosyjskie itp.

Zapewne doszło już do wiadomości waszéj z pism tutejszych samobójstwo dwóch oficerów pruskiego pułku grenadyerów, kapitana Tiszewskiego i porucznika Kondratowa. Fantazya repertorska osnuła na tém tle całą romantyczną historyą, do któréj okoliczności towarzyszące ich śmierci dawały aż nadto materyału. Jeden z nich ożenił się przed tygodniem. Drugi porucznik K. kochał się w kobiecie, która została żoną kapitana T. Zazdrość i wściekłość dochodząca usprawiedliwiała na pozór doskonale tragiczną śmierć obudwóch. Tak téż opisały ten wypadek pisma tutejsze. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczéj. Obadwaj ci oficerowie zostali skompromitowani przez aresztowanie Bardowskiego, a nie mając sposobu wybrnięcia z grożącego im niebezpieczeństwa, zdecydowali się na poniesienie śmierci z własnéj ręki. Ponieważ jednak romantyczna legenda doskonale tłómaczyła fakt, który inaczéj byłby niazawodnie zwrócić na siebie powszechną uwagę, więc téż i cenzura pozwalała pisać do woli o zdarzeniu, które bez tego trudnoby było usprawiedliwić.

Z liczby aresztowanych jednocześnie z Bardowskim osób, część jakąś już wypuszczono. Nie wypuszczono jednak aresztowanéj w hotelu paryzkim panny Maryi Nowak, młodéj, zaledwie dwudziestoletniéj osoby, byłéj wychowanicy osławionego warszawskiego instytutu maryjskiego. Jest ona jeszcze jednym dowodem pięknych rezultatów, jakie daje system wychowania w tym instytucie, jako téż w innych zakładach naukowych przyjęty.

Wszystkie te wszakże aresztowania mało interesują prawdziwą Warszawę, wiedząc o tém doskonale, że kraj cały trzyma się zdala od wszelkich spisków nihilistycznych lub socyalistycznych i że tylko indywidua z przekręconemi w głowie pojęciami w podobne rzeczy wdawać się mogą. Zresztą czyż i tak nie mamy dość niedoli?

Znaną wam jest pewno sądzona niedawno sprawa b. ucznia gimnazyum Grejnerta, oddanego pod sąd i oskarżonego o czynną obelgę wyrządzoną nauczycielowi tegoż gimnazyum panu P. Sąd orzekł niewinność młodzieńca, którego pomimo to „administracyjnym porządkiem“ zesłano do Niżnego Nowogrodu, zkąd mu się nawet za rogatki wydalić nie wolno. Wszelkie starania czynione przez ojca, aby młodemu człowiekowi pozwolono uczęszczać do gimnazyum w miejscu zesłania, nie odniosły skutku. Co tu więcéj podziwiać, czy sąd, który go uwolnił, jeżeli był winnym, czy władzę szkólną, jeżeli niewinnemu odejmuje możność dalszego kształcenia się. Co się stanie z młodzieńcem postawionym w takich warunkach?

Sprawa składek na rzecz dotkniętych klęską powodzi mieszkańców Królestwa nie przestaje dotąd zajmować powszechnéj uwagi. Rzecz to istotnie ważna. Przemówienie jenerała Zurowa przy rozdawaniu datków w Warszawie aż nadto wyraźnie wskazuje, że komitet, w którego imieniu jenerał Zurow występuje, myśli rozdawać pieniądze wprost jako dane przez cara. Rzecz prosta, że nikomu u nas nie chce się składać własnego grosza po to, aby go użyto za środek dla cudzych celów. Komitet tymczasem domaga się, aby wszystkie ofiary, gdziekolwiekby one były złożone, doręczone były komitetowi. Naturalnie, że powstrzymuje to ofiarność ogółu i szkodzi biedakom przez powódź zrujnowanym, bo uszczupla ich fundusze. Ale tego właśnie zrozumieć panowie jenerałowie i dygnitarze rosyjscy nie umieją, a co pewniejsza, nie chcą. Pocóż to chłop na wsi ma się dowiadywać o tém, że szlachcic-pan, którego przez lat tyle kazano mu nienawidzić, którego mu wskazywano jako największego wroga, przychodzi mu w pomoc i poświęca dla niego pieniądze? Nie zgadza się to z systemem mącenia wody, w któréj nasi administratorowie już niejedną sobie rybę złowili.

Berlin, 22 lipca.

(Ministerstwo à la Gladstone. — Ks. dr. Majunke.)

„Postępowo-ultramontańsko-narodowo-liberalne ministerstwo à la Gladstone,“ które księcia Bismarcka tak bardzo korciło, a „Nordd. Allg. Ztg.“ snu pozbawiało, musiało jednak w głowie p. Rickerta pokutować przez kilka sekund — z tą tylko różnicą, że ani „ultramontanie,“ ani postępowcy, ani narodowcy w skład jego nie wchodzili. Pan Schauss, jak wiadomo, w niedawno ogłoszoném oświadczeniu swojém twierdził:

„Słyszałem posła Richerta mówiącego nie raz, lecz kilkakrotnie, że trzeba na prawdę pomyśleć o oddaleniu kanclerza. Następcę jego miał p. Rickert już in petto; był nim dawniejszy minister Stosch, jak zgodnie z prawdą dzienniki podają. Najgłówniejszym powodem téj akcyi była nadzieja, że prowincye pruskie nadbałtyckie i porty pruskie (Kłajpeda i Gdańsk) dostaną się pod lepszą protekcyą.“

Na to odpowiedział p. Rickert w „Danz. Ztg.,“ jak następuje:

„Dopóki p. Schauss nie poda, gdzie i przy jakiéj sposobności tak się wyraziłem i na czém polegało popieranie p. Stoscha na korzyść pruskich prowincyi nadbałtyckich, niech odemnie nie żąda, abym się wdawał w obszerniejsze w téj materyi wywody.“

Jasno więc, jak na dłoni, że pan Rickert tą odpowiedzią w całéj zupełności stwierdził to, co pan Schauss wypowiedział.

Bliższe okoliczności, których podania domaga się p. Rickert od p. Schaussa, są tylko drzwiczkami do wyjścia z ambarasu, któremi p. R. chce uniknąć jasnéj i niedwuznacznéj odpowiedzi. Jest rzeczą całkowicie obojętną, czy p. Rickert te słowa wypowiedział na początku, czy na końcu Lipskiéj ulicy w Berlinie, czy na pierwszém lub na drugiém piętrze numeru czwartego téjże ulicy; gdyby je nawet był wypowiedział naprzeciwko numeru 4 przy szumiącym kufelku, zawsze wyszły z jego ust, i o to tylko chodzi.

Bylibyśmy więc teraz mieli ministerstwo Stoscha i Rickerta. Ale któż miał składać resztę członków rzeczonego ministerstwa? Ponownym zaręczeniom pana Richtera, że o „akcyi“ nic nie wiedział, możemy dać wiarę. Postępowców więc w ministerstwie nie było, a „ultramontanie“ nigdy nie mieli łaski u p. Rickerta. Narodowców w roku 1880 także nie byłby porobił ministrami, a możeby nawet sam był się wyrzekł ministerskiéj posady, gdyby tylko był zdołał stawić p. Stoscha w miejscu kanclerza w celu „większéj protekcyi portów nadbałtyckich.“

Z téj całéj wielkiéj „akcyi“ byłby więc tylko pozostał nóż bez brzeszczota.

Jakkolwiekbądź, ani „Nordd. Allg. Ztg.,“ ani ks. Bismarck, ani p. Schauss, ani p. Rickert nie wymienili nam „ultramontańskiego“ członka ministerstwa postępowo-ultramontańsko-narodowo-liberalnego; ztąd naturalny wniosek, że istnienie tego ministerstwa polega na jednéj ze zwyczajnych złośliwych plotek półurzędowego organu.

Poseł ks. dr. Majunke złożył mandat w parlamencie (miasto Trewir) i sejmie (okręg Kempen-Geldern), ponieważ książę Biskup wrocławski powołał go do posług duchownych w swéj dyecezyi. Obejmie on od 1 października rb. plebanią w Hochkirch pod Głogową na Slązku.

Wiedeń, 21 lipca.

(Unieważnienie wyboru hr. Schönborna. — Z sejmu tyrolskiego. — Zmiana taktyki urzędowego biura telegraficznego w obec katolików belgijskich. — Castelar.)

(≈) Wydział sejmu morawskiego większością 9 przeciwko 5 głosom unieważnił wybór namiestnika hrabiego Fryderyka Schoenborna. Sprawozdawca wydziału dr. Weeber twierdzi, że z oddanych na namiestnika głosów 100 było nieważnych, tak że właściwie hr. Schoenborn otrzymał tylko 250 głosów ważnych, kandydat zaś niemiecki, Protskar 295 głosów. Pomimo tego wydział nie proponuje uznania p. Protzkara jako legalnie wybranego posła, lecz domaga się rozpisania ponownego wyboru w okręgu hradiskim. We wydziale hr. Dubsky, należący do stronnictwa środkowego, głosował z centralistami za unieważnieniem wyboru hr. Schoenborna. Gdyby w pełnym sejmie całe stronnictwo środkowe, które może przechylić zwycięstwo na stronę prawicy lub lewicy, głosowało tak samo, jak hr. Dubsky w komisyi, natenczas wybór hr. Schoenborna będzie unieważnionym. Dotąd jeszcze nie zdarzyło się nigdy, aby którykolwiek sejm był unieważnił wybór namiestnika. Centralistyczna większość sejmu morawskiego w tym względzie utworzyłaby ciekawy precedens. W każdym razie byłaby to bardzo dosadna demonstracya przeciwko rządowi. To też organa półurzędowe odgrażają się, że w takim razie hr. Taaffe rozwiąże sejm morawski. Być jednak może, że hr. Schönborn, skoro będzie miał pewność, że 8 posłów stronnictwa środkowego będą głosowali z lewicą, przed rozpoczęciem odnośnych rozpraw złoży mandat, Sprawa ta dziś, lub jutro stanie na porządku sejmu morawskiego.

Sejm tyrolski wczoraj znaczną większością głosów odrzucił wniosek frakcyi włoskiéj, dotyczący utworzenia osobnego sejmu dla południowego Tyrolu. W imieniu Włochów przemawiał poseł Dordż, przypominając dzieje tego ponawianego od kilkunastu lat wniosku i twierdząc, że jedynie nadanie pewnéj autonomii Tyrolowi południowemu (Trentino) zaspokoi narodowość włoską i położy koniec waśni międzynarodowościowéj w Tyrolu. Natomiast namiestnik, baron Widmann, wykazywał, że takie dzielenie kraju podług zasad narodowości wstrząsnęłoby całą historyczną organizacyą państwa. Namiestnik twierdził także, iż Włosi wniosku swego nie uważają za definitywny, lecz tylko za pierwszy krok, to jest, że otrzymawszy sejmik okręgowy dla Trentyna, następnie domagaliby się zupełnego podziału Tyrolu. Z dzienników półurzędowych najenergiczniéj „Fremdenblatt“ wystąpił przeciwko wnioskowi Włochów. Natomiast „N. freie Presse,“ która już w r. 1877 popierała podobny wniosek Włochów, stawiony wówczas w radzie państwa, i teraz opiekuje się domaganiami włoskiemi, głównie pewnie dla tego, aby kilku włoskich posłów rady państwa utrzymać pod sztandarem zjednoczonéj lewicy.

Bióro telegraficzne (rządowe) wprawdzie już teraz na oznaczenie dzisiejszéj większości parlamentu belgijskiego używa zawsze wyrazu „katolicy“, nie zaś „klerykalni“, jak to brzmiało z początku, dzienniki jednak półurzędowe z dziwnym ferworem piszą przeciwko belgijskiéj większości katolickiéj. W téj mierze złośliwością i namiętnością odznacza się stara „Presse.“

Bardzo słusznie „Kuryer“ zwracał kilkakrotnie uwagę na doniosłą mowę hiszpańskiego ministra Pidala, aby jednak ocenić sprawiedliwie Castelara, który jako prezydent rzeczypospolitéj hiszpańskiéj przywrócił stósunki dyplomateczne z stolicą Apostolską i naznaczyć duchu, jaki panuje w parlamencie hiszpańskim, warto podnieść z mowy Castelara następujące słowa: „Jestem bardzo religijny, należę do tych, którzy starają się pojednać chrześciaństwo z wolnością, ewangelią z nauką.“ Następnie, największy mówca wieku“, jak go nazywają przyjaciele, ognistemi słowami wykładał piękność i wzniosłość dogmatów katolickich, poczém — cały parlament i galerya powstały i przeciągłemi oklaskami powitali tę apostrofę Castelara. Słusznie katolicki „Journal de Bruxelles,“ opowiadając to zajście, podnosi stanowczą różnicę pomiędzy wrogimi Kościołowi liberałami francuskimi i belgijskimi a Castelarem i liberalném stronnictwem hiszpańskiém.

ZIEMIE POLSKIE.

* Rozruchy antisemiekie w Drohobyczu w obwodzie samborskim w Galicyi wywołane zostały dnia 19 b. m. burdą powstałą pomiędzy robotnikami francuskiego Towarzystwa naftowego a właścicielami Borysławia i Wolanki w sporze o własność. Kilku urzędników z przekonania antisemitów podburzyło czeskich przeważnie robotników przeciw żydom. Robotnicy potłukli szyby w domach prywatnych wpadli potém do bóżnicy, podarli torę w kawałki, skutkiem czego przyszło do krwawéj bitwy, a kilku zabitych i rannych pozostało na placu boju. Zandarmerya przywołana użyła broni, przyczém zabito 2 osoby i na pozór przywrócono porządek. Dotyczas panuje tam wielkie wzburzenie umysłów.

NIEMCY.

* Berlin, 22 lipca. (Wiec rzemieślniczy we Frankfurcie.) Wiec rzemieślniczy na dzisiejszém posiedzeniu uchwalił kilka rezolucyi. W pierwszéj z nich wypowiada, że w cechach widzi naturalnych kierowników kas dla chorych, i że jest jego staraniem obudzić w stowarzyszeniach cechowych zajęcie się temi kasami. Stowarzyszeń zadaniem ma być połączyć i zlać kasy cechowe w kasy stowarzyszeń. Wiec rzemieślniczy poleca zakładanie stowarzyszeń cechowych w każdym rzemiośle. W innéj rezolucyi wypowiada wiec ponownie życzenie, aby rząd Rzeszy poczynił kroki skuteczne ku zachowaniu i podniesieniu procederowego stanu średniego, a do tego prowadzi jedynie ograniczenie bezwzględnéj wolności procederowéj i ustanowienie cechów przymusowych. W dalszéj rezolucyi oświadcza wiec, iż pragnie zmiany prawa z r. 1881 z powodu kosztów na mocy tegoż prawa ciążących na nowo założonych cechach. Zważywszy daléj, że wniosek Ackermanna jest pierwszą ratą spłaty w obec uprawnionych żądań rzemieślników, delegowani wypowiadają nadzieję, że rada związkowa temuż wnioskowi jeszcze przed wyborami do parlamentu udzieli swéj sankcyi.

Na posiedzeniu popołudniowém wiec uchwalił dalsze rezolucye. Pierwsza z nich domaga się umieszczenia odpowiednich kwot w etacie w celu wsparcia i rozwoju szkół fachowo-cechowych. Prócz tego wiec wypowiada, iż w celu zapobieżenia włóczęgostwu ograniczyć należy wolność procederową, paszportową i wolność przesiedlania się. Wreszcie poleca wiec niedopuszczanie dalszego krzewienia stowarzyszeń konsumpcyjnych.

— W Królewcu obchodzono dnia 22 m. b. uroczyście stuletnią rocznicę urodzin Bessla. Rano

---

(6)

Biedny malarz.

Nowelka Ouidy.

(Dokończenie.)

Tymczasem Bertold wił się po łożu trawiony gorączką i niepokojem, rozrzucając rękoma i bąkając zdania bez związku.

Krystyn Winter blady jak śmierć podszedł ku niemu, a kładąc z łagodną przewagą dłoń na jego głowie, wyrzekł z wysiłkiem:

— Bertoldzie, bądź spokojnym, otrzymałeś już nagrodę.

Dziwny blask pojęcia trysnął z oczu bez wyrazu, rozgorączkowany, przytępiony umysł zrozumiał po części znaczenie owych błogich słów. Wysilał się, aby lepiéj zrozumieć.

— Nagrodę? — szepnął, wpół się unosząc na łożu.

— Zdobyłeś ją — odparł Winter.

Młodzieniec westchnął ciężko, głowa opadła na poduszki, a uśmiech przeleciał po spieczonych wargach, zasnął, nim nadszedł lekarz.

— Czy mogę zostawić go na pół godziny pod opieką właścicielki domu? — zagadnął Winter doktora — będzie teraz żył, a ja mam pewien obowiązek do spełnienia.

— Idź pan w spokoju — odparł lekarz — pacyent nasz żyć będzie.

Krystyn Winter pobiegł, jak mógł najprędzéj do Maksymilianeum. Czwarta godzina wybiła, tłum cisnął się do sali, przystrojonéj w girlandy, dywany, chorągwie i tarcze herbowe, gdyż nazajutrz przypadało królewskie święto. Tłum nie myślał w owéj chwili o królu, lecz biegł obaczyć wystawione szkice.

— Szkice! wołano zewsząd — szkice bramy Tanhausera!

Aby wyobrazić sobie niepokój i namiętny zapał, jakie wyrażały wszystkie oblicza, potrzeba wiedzieć, że ludność miasta, poświęconego sztukom, zapala się łatwo do każdéj rzeczy, mającéj styczność z ową sztuką. Nikt nie zważał na ponurą twarz wysokiego, chudego starca, który popychany, tłoczony i odpychany częstokroć falą ludzką, szedł wytrwale do przybytku, któremu Gasteinshöhe służy za front.

Już schody i galerye wewnętrzne gmachu zapchane były tłumami, a zewsząd dawało się słyszeć jedno imię, wywoływane głosem pełnym uwielbienia:

— Bertold Landsee! — Prawy syn Bawaryi! Nowy Kaulbach!

Krzyczano to z zapałem, a po cichu opowiadano sobie, że młody artysta umierał, że niebezpiecznie ranny leżał w gorączce i malignie, że nigdy może się nie dowie o swém zwycięstwie. Każdego przejmował dreszcz trwogi — gdyż każdy czuł dla bohatera sympatyą serdeczną, szczerą, lecz przemijającą i kaprysną, do jakiéj zdolne są rozentuzyazmowane tłumy — całujące stopy bożka swego, aby za chwilę pluć mu w twarz wzgardą i szyderstwem.

— Tak młody, młodziutki chłopak, a tak już sławny — westchnęła pewna kobiecina, — siadając obok Krystyna Wintera.

Uśmiechnął się starzec dziwnie, tak samo, kiedy przyjmując list z rąk posłańca Kunstvereinu.

Wmięszawszy się do licznych grup ludzi, dążących w milczeniu, ze czcią i prawie z obawą do miejsca pilnowanego przez żołnierzy — ujrzał nareszcie swoje własne szkice — słyszał w około powtarzane nieustannie jedno imię: — Bertold Landsee! Bertold Landsee! Patrzał jak inni, ale nic nie mówił... mgła zakrywała mu wzrok....

Jakis człowiek szepnął do niego:

— Dzieło to wielkie, znakomite — nowy prorok powstał między nami! Wykonanie podobnego arcydzieła starczy do wieczystéj sławy!

Mówił to Wilhelm Kaulbach.

Winter milczał; zostawił szkice otoczone tryumfem i uwielbieniem ludzkiém i wyszedł ze sali niepostrzeżony przez nikogo.

Zostawił tam na górze życie swego życia, lecz cóż? zrobił z niego ofiarę dla szczęścia drugiego. Na ostatnim stopniu stało młode dziewczę, omdlewające prawie, z gołą głową i wygiętemi rękami, aby otworzyć sobie przejście w zbitéj masie tłumu — ujrzawszy starca z krzykiem przypadła do niego.

— Czy to prawda? czy to prawda? — wołała z rozpaczą. — Czy prawda, że zabito mego Bertolda a tutaj go wieńczą..., że wieńczą go teraz, gdy go już nie ma... Czy to prawda?...

Starzec uniósł w ramionach wysmukłą istotkę, a stawiając ją zdala od zgiełku, wyrzekł przytłumionym głosem:

— Twój Bertold żyje: był bardzo chorym, to prawda, lecz wyjdzie z tego za łaską Bożą... tak... wieńczą go... odniósł tryumf...

— Na prawdę? — powtórzyła przyciskając zbladłą ze wzruszenia twarzyczkę do ramienia starca... Powiedz mi wszystko... będę miała siłę do wysłuchania wszystkiego...

Krystyn Winter zwrócił się ku dziewczęciu z tajemniczym uśmiechem, odznaczającym się tą razą wyraźniéj, jak świało lampy rzucające żywsze błyski przed zupełném zagaśnięciem.

— Mówię ci, że żyje i otrzymał nagrodę. Oto cała prawda. Tylko Lili, posłuchaj mię uważnie i staraj się rozumieć moje słowa. Bertold posiadał dwie serye szkiców, posłałem obydwie na wystawę. Jedna z nich, ta, którą znasz, nie została przyjętą, druga, owéj nie widziałaś nigdy, wybraną jednogłośnie. Narzeczony twój miał malignę, a rana w głowie przytępiła mu pamięć. Skoro wyzdrowieje, zapewnij go, że szkice wybrane przez sędziów są jego dziełem, jakkolwiek może już o tém zapomniał. Oto wszystko, co powinnaś pamiętać, drogie moje dziecię. Zdarza się często, że po długiéj gorączce ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, co przedtém robili. Dziwne to, lecz nie mniéj zdarza się częstokroć... oto wszystko... Niech Bóg będzie z tobą i z twoim narzeczonym...

Poczém oddał ją w ręce ojca, oddzielonego od niéj przez chwilę zbiegowiskiem i powrócił sam do domu. Nie poszedł już do Bertolda, lecz do siebie — chciał odnaleść nędzny swój siennik, pusty garnuszek i codzienną nędzę.

Usiadł przy opuszczonym stole, mając na ustach dziwny, nie schodzący z rysów uśmiech.

— Otóż w końcu nadchodzi rozgłos! Oto więc sława! — powtarzał sam do siebie po cichu, a wielkie krople łez spływały mu zwolna po wychudłych, pomarszczonych policzkach, przymknął oczy, jakby do snu.

Gdy go poszukiwano tegoż dnia, znaleziono siedzącego w téj saméj postawie, zesztywniałego — martwego....

Bertold Landsee nie mógł nigdy pojąć, jak mógł zapomnieć podczas choroby o tych dziwnych szkicach. Chwilami przeczucie prawdy przychodzi mu do głowy, lecz odpycha je spiesznie i grzebie z umarłemi przypuszczenia owe nie będące mu wcale miłemi. Jest to człowiek z wielkiemi zdolnościami, z uznanym przez znawców i ogół talentem, lecz niektórzy dobrzy sędziowie śmią utrzymywać, że nie dotrzymał obietnic danych w owych sławnych szkicach bramy Tannhausera.

Na małém cmentarzu — na brzegu Izary cichy i nędzny grób nosi na sobie nazwę Krystyna Winter. Lili prowadzi tam często dzieci swe i utrzymuje zawsze świeże róże. Oto i cała historya.

uwieńczono pomnik jego przed obserwatorium astronomicznem wieńcami z wawrzynu i kwiatów. O 10 przed południem dziewięćdziesięcioletnia wdowa po nim przyjmowała składających życzenia. Międzynarodowe stowarzyszenie astronomiczne i instytut geodetyczny przesłały swoje adresy. Przy akcie uroczystym, który się odbył w auli uniwersyteckiéj o godz. 11, przemówił prof. Lutter, uczeń Bessla. Na wieczór zapowiedzieli studenci dwa wielkie komersy.

— Walka kulturna nie słabnie. We wsi Grefrath pod Düsseldorfem umarł przed sześciu laty proboszcz. Odtąd obsługiwało parafią według możności dwóch wikaryuszy. Ale ponieważ parafia jest rozległą i pracy w niéj dużo, z radością przeto księża powitali współpracownika w ks. dr. Jordansie, licząc na to, że będzie wolnym od turbacyi. Tymczasem mocno się omylił. W początku b. m. otrzymał rozkaz wstrzymania się od wszelkich funkcyi, gdyż nie wylegitymował sie przed władzą świecką z poprzednio odbytych studyów. Gmina, która młodego kapłana szczerze polubiła, wyprawiła mu dnia 10 lipca świetną biesiadę pożegnalną.

— Kościół katolicki w Norderney w dniu 17 bm. uroczyście poświęcony został przez ks. proboszcza Kerstjens w asystencyi dwóch duchownych, bawiących w Norderney na kuracyi i w obec licznego zebrania gości. Świątynia pod względem architektonicznym wzorowa strojną była w kwiaty i girlandy. O godzinie wpół do czwartéj był solenny obiad, na którym proboszcz wzniósł toast na cześć Leona XIII i cesarza.

— Trybunał rzeszy na posiedzeniu dnia 16 b. m. uchwalił zaniechać dalszego postępowania sądowego przeciw posłowi Antoine. Tak przynajmniéj donosi „Strasb. Post“.

— Co się tyczy przystąpienia Bremy do związku celnego, senat i obywatele dopiero po feryach przystąpią do układów. Ponieważ warunki stawione oczekiwaniom mniéj więcéj odpowiadają, porozumienie łatwo nastąpi.

ROSYA.

* Z Rygi przesyła korespondent „Kreuz Ztg“ nowe utyskiwania na radzcę stanu Kapustina, który wprowadza język rosyjski jako wykładowy w szkołach.

„Radzca stanu Kapustin na nowo wyrusza w pole, na którém prędko pozbędzie się dobréj sławy wśród społeczeństwa niemiecko-bałtyckiego. Zaledwo minęło kilka tygodni od wydania nowego rozporządzenia co do rosyjskiego języka jako wykładowego w szkołach średnich, lubo dawniejsze wymagania tak już były nader wielkie, a już znowu nakazał pan Kapustin zamknąć cały szereg szkół ludowych w Rydze, albo raczéj zgodził się na dalsze ich istnienie pod warunkiem, że zaprowadzony w nich będzie język rosyjski jako wykładowy. Nie poddała się temu rada miejska, ale przesłała zażalenie swoje do Petersburga, co oczywiście nie na wiele się przyda, gdyż dotąd po odrzucano tu wszelkie skargi zanoszone przeciw rozporządzeniom rusyfikacyjnym. W tym jednakże wypadku, chodzi o rzeczy wręcz niewykonalne. Jakże podobna początkowéj nauce dawać za podstawę język, dzieciom tyle zrozumiały co chiński? Ogromna bowiem większość dzieci uczęszczających do szkół ludowych w Rydze, to Łotysze; oni to mają pobierać nauki na własne ich rodziców życzenia nie w ojczystym, lecz w języku niemieckim, gdyż i w domu mówią po niemiecku. Wreszcie władze rygajskie zasadniczo nie opierają się myśli zakładania szkół ludowych łotyskich, jak nie wahały sie nigdy otwierać szkół rosyjskich dla téj części ludności, któréj językiem ojczystym jest rosyjski. I takich szkół ludowych rosyjskich w Rydze istnieje cały szereg i gdyby tylko okazała się potrzeba, pootwieranoby nowe. Lecz zaprowadzenie języka rosyjskiego jako wykładowego po wszystkich szkołach i szkółkach jest istném niepodobieństwem. Gdyby to było nieodwołalném, znaczyłoby to tyle, co zgoła zaniechać nauki. Nie wierzymy przeto, żeby na swojém miał postawić kurator. Prawdopodobnie dojdzie do kompromisu, dzięki któremu w łatwéj formie dany mu będzie odwet. Bądź co bądź, cały ten przebieg rzeczy wielce charakteryzuje ów brak rozwagi, z jaką zwykli się zabierać w Rosyi do tak rażących rozporządzeń.“

Wstawmy w korespondencyą tę zamiast dzieci łotyskich i niemieckich, dzieci polskie, zamiast języka rosyjskiego język niemiecki — a będziemy mieli korespondencyą z ziem polskich pod zaborem pruskim, gdzie językiem wykładowym jest język nicmiecki, tyle zrozumiały, co chiński.

FRANCYA.

* Paryż, 22 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu akademii nauk i umiejętności oznajmił Lesseps, że międzynarodowa komisya techniczna oświadczyła się za rozszerzeniem kanału suezkiego, lecz nie zgadza się na kopanie nowego kanału.

— „Journal offic.“ ogłasza sprawozdanie ministra oświecenia przedłożone prezydentowi rzeczypospolitéj, w którém zawarta jest statystyka szkólnictwa ludowego w latach 1877—1882. W r. 1882 miała Francya 75,635 szkół ludowych wszelkich stopni z 5,341,211 uczniami w porównaniu z rokiem 1877 w którym było 71,547, z 4,716,935 uczniami. Do t. z. écoles maternelles uczczęszczało oprócz tych jeszcze 644,384 uczniów. Największa liczba przyrostu była w szkołach rządowych, które wzrosły z 59,021 na 62,997 a zatém o 3976 (z nich było 2247 szkół żeńskich). Od roku 1882—83 przyrosła liczba tych szkół o 1513. W r. 1879 uczyło w szkołach francuskich 41,712 nauczycieli elementarnych, nieposiadających dyplomów pomiędzy nimi 37,183 takich, którzy od duchownych przełożonych otrzymali listy posłuszeństwa. Liczba pierwszych spadła w r. 1882 na 26,167, w r. 1883 na 21,781. W skutek ustawy zaprowadzającéj naukę bezpłatną i nadającéj gminom zwolnienie od wydatków na szkołę, powiększył się wydatek państwa wynoszący w roku 1877 tylko 12 i pół miliona, do 68 i pół miliona franków w r. 1882.

Wydatki na seminarya nauczycielskie na inspekcye nad naukami szkół elementarnych i na inne poboczne urzędy wynosiły etatem z roku 1882 134,3 miliony franków w stósunku do 94,4 milionów w roku 1877.

WŁOCHY.

* Rzym, 20 lipca. Posłuchanie, jakiego Papież udzielił księciu siamskiemu, Prisdangowi, trwało 20 minut. Papież wyraził najżywszą radość, iż mógł osobiście powitać księcia, który pozostaje w przyjaznych stósunkach do monarchów zachodnich i chrześcianom tyle okazuje przychylnych względów. Po audyencyi udał się książę z otoczeniem swém do Kardynała sekretarza stanu. Kardynał Jacobini polecał katolików w Siamie zamieszkałych i ich duchownych opiece panującego, na co książę oświadczył w odpowiedzi, że w żadnym kraju na świecie nie ma tak szerokiéj wolności i tolerancyi, jak w Siamie. Pomimo rozruchów i wojen uważano misyonarzy chrześciańskich za posłów pokoju i tak długo, dopóki pozostaną w tym charakterze, mogą liczyć w Siamie na zupełne bezpieczeństwo. Królestwo siamskie ma przeszło półszosta miliona mieszkańców. Religią panującą jest buddaizm; na czele katolików stoją dwaj wikaryusze apostolscy, msgr. Gasnier, dla Siamu zachodniego w Malacyi, i msgr. Vey, dla wschodniego Siamu.

Cholera.

Szkody, jakie Francya poniesie skutkiem epidemii cholerycznéj, nie małego są znaczenia, przedewszystkiém pod względem ekonomicznym. W pierwszym rzędzie wymienić należy zamknięcie granicy hiszpańskiéj i włoskiéj, która zwłaszcza od strony Włoch tak ściśle jest strzeżona, że wszelki ruch tak osób, jak towarów zupełnie został zatamowany. Inne kraje sąsiednie granic wprawdzie nie zamknęły, lecz środki ostrożności, zaprowadzone na tych granicach, a szczególniéj przejazd cudzoziemców i podróże ich w głąb kraju, ograniczone teraz do minimum. Francya północna z Paryżem. która tyle posiada rzemiosł, obliczonych przedewszystkiém na cudzoziemców, bardzo na tém ucierpi i dziś już słyszymy skargi kupców i przemysłowców na brak odbiorców na tak chciwie w innych latach rozchwytywane wyroby. Jeszcze gorszy stósunek dla handlu i przemysłu jest w południowéj Francyi, szczególniéj w Marsylii, w największém mieście portowém francuskiém, pośredniczącém w całym handlu morskim Francyi z Afryką, Azyą i Australią.

Bo też port marsylski stał się gniazdem zarazy i już przeszło na 20 okrętach tam na kotwicy stojących wybuchła cholera. Wszystkim okrętom z Marsyli wychodzącym stawiają inne narody takie trudności, że podróż w celach handlowych przedsięwzięta stała się dla nich niemożliwą. Kilka towarzystw parowcowych zaniechało wszelkiéj czynności. Inne towarzystwa omijają brzegi Francyi i kierują okręty swe na Neapol i wprost do Suezu. Skutkiem tego wiele tysięcy robotników zostało bez chleba, a z nimi ci przemysłowcy, którzy im dostarczali swych artykułów. Tulon pod tym względem nie tyle jeszcze ucierpiał, albowiem Tulon jest portem wojennym a rząd robotników swych tak bez wszystkiego opuścić nie może. To też w Marsylii nędza panuje okropna. Nieco zamożniejsze klasy ludności opuściły miasto i pozostały tylko familie biedne; miłosierdzie krząta się, ale w obec tylu biedaków jeszcze jest pomoc niedostateczna, a w każdym razie przyjdzie zapóźno, wtedy może, kiedy cholera straszliwsze sprawi spustoszenie.

Centralizacya bogactwa w Paryżu dotkliwie się teraz daje uczuć, albowiem wszyscy bogacze, sypiący pełną ręką, bawią teraz u wód, a całe urządzenie jest takie, że tylko z Paryża działać może skutecznie. — Gdy tedy cholera dłużéj potrwa, to wszystkie te niedostatki powyżéj wyszczególnione jeszcze się o wiele zwiększą, a tym sposobem niejedna kombinacya handlowa, znalazłszy inną drogę, na niéj się nadal zatrzyma, a dla Francyi upadnie, albowiem tak, jak trudno jest wprowadzić z razu handel na pewne tory, tak samo trudném będzie przywrócić mu dawniejszy bieg teraz zwichnięty.

Paryż, 22 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu rady municypalnéj oświadczył dyrektor wydziału dla wsparć publicznych w szpitalach paryskich, że jeszcze ani jednego wypadku śmierci na cholerę tak azyatycką, jak nawet tylko sporadyczną nie było. Osoby, o których pisano, że na cholerę umarły, uległy chorobom nie będącym w żadnéj styczności z cholerą.

— Od wczoraj wieczora do dziś rana godziny 10 umarło w Tulonie 28 osób, w Marsylii 38.

Paryż, 23 lipca. Od wczoraj dziesiątéj godziny przed południem do wczoraj wieczora umarło na cholerę w Tulonie 14, w Marsylii 11, w Arles 8 osób.

Poznańska policya sanitarna wydała obecnym stósunkom bardzo odpowiednie rozporządzenie, nakazała bowiem spłókiwać wszelkie ścieki, a wszystkie rynsztoki pobocznych ulic, które nie mają dostatecznego spływu, wyparzać.

Kanał Bogdanki w bliskości ulicy Młyńskiéj, szerzący miazmy, został wczoraj doszczętnie wyczyszczony.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 23 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Ustawa uzupełniająca ustawę z dnia 13 marca 1878 roku, dotyczącą umieszczania moralnie zaniedbanych dzieci

z dnia 23 czerwca 1884 r.

My Wilhelm, z Bożéj łaski, król pruski itd. rozporządzamy, za zgodą obu Izb sejmowych, na obręb monarchii co następuje:

Jedyny artykuł.

§ 10 ustawy zastąpiony zostanie następującemi przepisami.

§ 10.

Prawo przymusowego wychowania ustaje, oprócz wypadku wymienionego w § 5 (zniesienie uchwały):

1) z ukończonym rokiem ośmnastym życia pupila,
2) z uchwałą wypuszczenia pupila z przymusowego wychowania.

Wypuszczenie z przymusowego wychowania uchwala związek komunalny (powiat), skoro osiągnięcie celu przymusowego wychowania w inny sposób zostało zapewnioném lub skoro cel ten osiągnięty został. W razie wątpliwości może związek komunalny rozporządzić, ażeby pupil odwolalnie wypuszczony został, co prawa do przymusowego wychowania wcale nie narusza.

Jeżeli rodzice, względnie dziadkowie, opiekun lub wychowawca wniosą o wypuszczenie pupila z przymusowego wychowania, na téj podstawie, że cel tego wychowania w inny sposób został zapewniony, natenczas w razie protestu związku komunalnego decyduje o wniosku na wezwanie wnioskodawcy sąd opiekuńczy. Przeciwko odnośnéj uchwale sądu służy wnioskodawcy, a przeciwko uchwale wypuszczenia związkowi komunalnemu prawo zażalenia. Zażalenie musi być podane w ciągu tygodnia u sądu opiekuńczego i ma moc dylacyjną.

Odnośny wniosek nie może być ponowiony przed upływem sześciu miesięcy.

W nadzwyczajnych przypadkach może prawo przymusowego wychowania na wniosek zobowiązanego związku gminnego za uchwałą sądu opiekuńczago być przedłużone najdajéj do pełnoletności, jeżeli takie przedstawienie wydaje się potrzebném do osiągnięcia celu przymusowego wychowania.

Pod pieczęcią itd.

Dan w kąpielach Emskich, dnia 23 czerwca 1884.

(L. S.) WILHELM.

Bismarck. Puttkamer. Maybach. Lucius. Friedberg. Boetticher. Gossler. Scholz. Bronsart-Schellendorf.

Ustawa dotycząca prowadzenia procederu kucia koni z dnia 18 czerwca 1884.

My Wilhelm itd. rozporządzamy za zgodą obu Izb sejmowych co następuje:

§ 1. Kto chce wykonywać proceder kucia koni — winien dostawić świadectwo złożonego egzaminu.

§ 2. Do wystawienia takiego świadectwa mają prawo: 1) cechy, które na mocy ustawy o cechach z dnia 18 lipca 1881 celem prowadzenia kowalstwa się utworzyły lub zreorganizowały, i które od wyższéj władzy administracyjnéj otrzymały uprawnienie do wydawania świadectw z odbytego egzaminu; 2) ustanowione lub potwierdzone przez państwo komisye egzaminacyjne; 3) utworzone lub uznane przez państwo szkoły kucia koni i kuźnie wojskowe, którym się prawo takie nadaje. Do cechowych komisyi egzaminacyjnych winien należeć aprobowany konował.

§ 3. Przepisy co do wydawania świadectw unormuje osobny regulamin.

§ 4. Osoby, które aż do chwili prawomocności niniejszéj ustawy zajmowały się samodzielnie lub jako zastępcy (§§ 45 i 46 ord. proced.) kuciem koni, mogą ten proceder daléj prowadzić. Rejencyi przysługuje w niektórych przypadkach dyspensowanie od dostawienia świadectwa (§ 1).

Ustawa ta będzie miała moc obowięzującą od dnia 1 stycznia 1885.

Pod pieczęcią itd.

Dan w kąpielach emskich, 18 czerwca 1884 r.

(L. S.) **Wilhelm.**

Bismarck. Puttkamer. Maybach. Lucius. Friedberg. Boetticher. Gossler. Scholz. Bronzart v. Schellendorff.

* **Przypominamy,** iż listy wyborcze tylko jeszcze tydzień t. j. aż do 30 b. m. wyłożone będą. Należy się więc spieszyć i je przejrzeć, bo dowiadujemy się, że bardzo mało obywateli dotychczas listy to uczyniło.

* **Przymusową** desinfekcyą zarządziła policya w domostwach przy ulicy Gołębiéj nr. 2 i ulicy Wenecyańskiéj nr. 4.

* **Lekarze** ordynujący w lazarecie miejskim pp. dr. Kaczorowski i dr. Samter. otrzymali urlop, podczas którego zastępować ich będą pp. dr. Schönke, lekarz sztabowy i dr. Osowicki.

* **Nieruchomość** przy ulicy św. Marcina nr. 14, nabył od pana Spiżewskiego, pan dr. Stan za cenę 72,000 tal.

* **„Tageblatt“** poznański przypierany od nas kilkakrotnie do muru, aby wymienił owe książkę z niemoralnemi rysunkami i napisami — jęknął wreszcie i powiada, że mu to powiadał jakiś rektor, który taką książkę zabrał chłopcu w szkole.

My na tém poprzestać nie możemy, lecz przeciwnie żądać musimy i winniśmy, aby „Tageblatt“ wymienił rektora, ucznia i książkę, aby powiedział, gdzie się owa książka znajduje, abyśm ją obejrzeć mogli.

„Tageblatt“ powinien wiedzieć, że podając taką pogłoskę, naraża Czytelnią na nieprzyjemności, i w podawaniu takich pogłosek powinien być ostrożniejszym i rzetelniejszym.

Naszém zdaniem Towarzystwo Czytelni ludowych, do którego cały ten zarzut był wystósowany, powinnoby tę sprawę energicznie dochodzić, jeśli mu „Tageblatt“ nie da zupełnego zadosyćuczynienia.

* **Prezydyum policyi** tutejszéj przesłało nam dzisiaj przepisy zestawione przez komisyą sanitarną, dla obznajomienia publiczności z niemi w obec wybuchłéj we Francyi cholery. Przepisy te podamy jutro.

* **Walne zebranie cechu stolarskiego** odbyło się zeszłego poniedziałku w domu pana Meiera przy Małych Garbarach. Obradom przewodniczył p. Feist, który po załatwieniu spraw drobniejszych stawił pod obrady wniosek, żądający polskiego tekstu ustaw obok niemieckiego. W gorących słowach poparł p. Feist ten wniosek, który téż przyjęto bardzo znaczną większością głosów.

* **Królewska Huta.** W tych dniach wypuszczono znów z lazaretu pięciu z ocalonych górników; nazywają się Józef Erck, Fr. Obniol, Jan Krzoska, Paweł Krzoska i Wojciech Pustelnik. Pozostaje jeszcze w lazarecie 32. Dnia 19 lipca 43 obrazy religijne, które książę ksiądz Radziwiłł z Ostrowa na pamiątkę przysłał, w tutejszym lazarecie pomiędzy interesentów rozdzielono.

* **Krwawa tragedya**, o jakiéj wspomina korespondent nasz warszawski, zdarzyła się w Warszawie w dniu 10 b. m. przy ulicy Zakroczymskiéj nr. 15. O godzinie 4 po południu w pomieszkaniu porucznika Kondratowa rozległy się dwa strzały dość szybko po sobie następujące. Przybyli na miejsce mieszkańcy tego domu wraz z gospodarzem, znaleźli dwóch wojskowych, leżących bez życia na podłodze. Jednym z nich był wyżéj wymieniony porucznik K., drugim kapitan Tiszewskij, obaj z pułku pruskiego grenadyerów. Rewolwer leżał przy poruczniku, który otrzymał śmiertelną ranę w głowę. Innéj broni przy nich nie było, a kapitan z tegoż samego rewolweru raniony został w bok prawy, i śmierć znalazł na miejscu. Porucznik leżał głową ku drzwiom innego pokoju, kapitan zaś nieopodal drzwi wejściowych, jak gdyby starał się ujść ztamtąd. Z sytuacyi, jaka się oczom wszystkich przedstawiła, wnosić trzeba, iż porucznik Kondratow zabił najprzód kapitana, — następnie zaś sam siebie pozbawił życia.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 24go lipca Krystyny P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6. Zachód o godzinie 8 minut 6.

TELEGRAMY.

Londyn, 23 lipca. Hiszpański parowiec „Lyon,“ jak donoszą z Coryny, zderzył się z angielskim parowcem „Laxham,“ oba statki zaczęły tonąć. Hiszpański parowiec „Sandomingo“ uratował 45 pasażerów ze statku „Lyon“ i 11 z okrętu angielskiego „Laxham.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Prenumerata.

Na Podręcznik dla dozorów szkólnych, mający wyjść pod koniec sierpnia

a) złożyli przedpłatę na ręce ks. dr. Kanteckiego:

72. Ksiądz Mojżykiewicz z Dźwierszna p. Dreydorf 1 egz.
73. Ks. proboszcz Klarowicz z Jaktorowa p. Szamocin 1 egz.

b) zamówili:

10) Antoni Konrad, gospodarz z Prątnicy pod Lubawą, Prusy Zachodnie 1 egz.
11) Pan Rydzewski z Choryni 1 egz.
12) Pan Parczewski z Grabianowa p. Czempiń 1 egz.

* **„Przyjaciel zwierząt domowych i pożytecznych“** oto tytuł najnowszego czasopisma, które pod redakcyą p. Festenstada, lekarza weterynaryi, wychodzić zaczęła w Warszawie przy ulicy Mirowskiéj nr. 23. „Przyjaciel zwierząt“ wychodzić będzie co miesiąc, kosztuje rocznie rs. 2, po za Warszawą 3. W Warszawie istnieje także Towarzystwo opieki nad zwierzętami, mające 2000 członków. Czyby nie lepiéj było zajmować się więcéj opuszczonemi dziećmi?

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Dr. Krasicki z Karsewa, dr. Tomaszkiewicz ze Studzieńca, hr. Potulicki z Próchnowa, Krause z Pruskiego Starogardu, Płócieński z Tarnowa, Napieralski z Królestwa Polskiego, Rogaliński z Cerekwicy, Weithe z Berlina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 23 lipca (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto słabo.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na lipiec 140,— pł. lipiec-sierpień 140,— płac., sierpień-wrzesień 138.50 płac., wrzesień październik 137,50 płac. październik-listopad 137,50.

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —, — litr. lipiec 48,40 płc., sierpień 48,40 płac., wrzesień 48,40 płac., październik 47,20 płacono, listopad 46,40 płac., grudzień 46,20 płc., styczeń 46,20 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 48,60 ofiar. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 140,—, lipiec 140,—, lipiec-sierpień 139,— sierpień wrzesień 138, wrzesień-październik 137,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 48,40, lipiec 48,40, sierpień 48,40, wrzesień 48,40, październik 47,10 mrk., listopad 46,40 mrk., grudzień 46,20 mrk., w miejscu bez beczki 48,50 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 23 lipca 1884.

TOWAR	piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	19	—	18	—	17 20	— —
Żyto . . . . - -	14	80	14	40	14 20	— —
Jęczmień . . - -	—	—	—	—	— —	— —
Owies . . . - -	16	—	15	—	14 —	— —
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	— —	— —
Groch na paszę - -	—	—	—	—	— —	— —
Kartofle . . . - -	4	—	3	60	— —	— —
Łubin żółty . . - -	—	—	—	—	— —	— —
„ niebieski - -	—	—	—	—	— —	— —
Rzepik zimowy - -	24	10	23	80	— —	— —
Rzep zimowy . - -	—	—	—	—	— —	— —
Wyka . . . - -	—	—	—	—	— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 23 lipca 1884.

Słoma	prosta	za 100 kl.	—	—	—	--	—
	targana	-	—	—	—	—	—
Siano		-	—	—	—	—	—
Groch		-	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—
Kartofle		-	4	—	3	50	3 75
Wołowina	kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1 30
	od brzucha	-	1	--	—	90	— 95
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1 10
Cielęcina		-	1	20	1	—	1 10
Skopowina		-	1	20	1	—	1 10
Słonina		-	1	50	1	40	1 45
Masło		-	2	20	2	—	2 10
Jaja		za kopę	2	40	2	30	2 35

Bydgoszcz, 22 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 186—190 marek, jasno-ciem, zdrowa 175—185 mk. pośled. 155—165 marek.

Żyto potw. w miejscu krajowe piękne 150 do 152 mrk., średnie —,— mrk. pośledne 147—148 m.

Jęczmień nom., piękny 155—160 mrk., średni 148—152 mrk., pośledni —,— mrk.

Owies w miejscu 145—155 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 170—180, na paszę 160—165 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 50—51 m.

Wrocław, 22 lipca 1884.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana — lipiec 154 żąd., lipiec-sierpień 148,50 żąd., sierpień-wrzesień 146,50 płc. żąd., wrzesień-październik 147,50 żąd., październik-listopad 145,50 płc.

Pszenica. Wypowiedz. — centn. na lipiec 188 żąd., wrzesień-październik 185 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— centn. na lipiec 150 żąd., lipiec-sierpień 142 żąd., wrzesień-październik 130,— żądano.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. wrzesień-październik 245 płac.

Oléj rzepiowy słabo, wypowiedz. —,— cent. w miejscu —,— żąd., lipiec 53,50 żąd., —,— pł., lipiec-sierpień 53,50 żąd., wrzesień-październik 53,50 żądano.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litr. w miejscu —,— płac., lipiec 48,50 płacono, lipiec-sierpień 48,50 płc., — żąd., sierpieńwrzesień 48,50 płac., wrzesień-październik 48,50 płc., październik-listopad 47,50 płac., listopad-grudzień 46,80 płc.

Cena wypowiedziana na 23 lipca żyto 154,— mrk., pszenica 188,— mrk., owies 150,— mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 53,50, okowita 48,50 mk.

Ceny targowe z dnia 22 lipca 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M	F.	naj-wyż. M	F.	średni naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	lekki towar naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.
Pszenica biała	20	60	19	60	18	40	18	20	17	20	16	90
„ żółta	18	80	17	90	17	40	16	90	16	40	15	90
Żyto	16	—	15	80	15	10	14	80	14	60	14	40
Jęczmień	15	20	14	50	13	90	13	50	13	40	12	90
Owies	16	20	16	—	15	80	15	60	15	50	15	30
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep . . . 100 klg.	24	20	23	25	21	50
Rzepik zimowy „ „	24	20	23	25	21	50
Rzepik latowy „ „	—	—	—	—	—	—
Lnica . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane „ „	—	—	—	—	—	—
Siemię konop. „ „	—	—	—	—	—	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 9,00—10,0 do 11,00 mrk., niebieski 8,50—9,50—10,00 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,30 do 7,50 mrk., obce 6,80—7,20 mrk., na wrzesień-październik 7,00 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,00 do 9,20 mrk., obce 7,80—8,50 mrk., na wrzesień październik płac. do — mrk.

Berlin, 22 lipca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—205 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień płac. —,—; na sierpień-wrzesień —; na wrzesień-październik płac. 171.0—170,5 do 171,0, na październik-listopad płacono 172,75 do 172.5, listopad-grudzień płacono 173,75. Wypowiedziane 2000 cent. Cena wypowiedziano 169.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 146—157 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień płacono 146,5—146,25—146,75, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 144,5—144.25, na październik-listop. pł. 143,5—143,25, listopad-grudz. pł. 143,25 142,75—153. Wypow. — cent. Cena wyp. — m.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna pł. 140—200 według jakości.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 22. lipca 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	204.15
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.15
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.20
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.42
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.25
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	146.25
Deutsche Bank	150.40
Disconto Comandit	197.—
Kwilecki, Potocki i Sp.	77.—
Poznański bank prowincyonalny	118.50
Austryacki bank kredytowy	508.50
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	76.75
Königs- und Laura-Hütte	103.90
Poznańska sprytownia	—.—

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	20.60
„ z prawem pierwsz.	47.60
Halle-Sorau-Guben	49.70
„ „ „	116.80
Marienburg-Mlawka	75.40
„ „ „	115.75
Oleśnicko-gnieźnieńska	23.90
„ „ „	75.90
Wschodnio-pruska południowa	89.10
„ z prawem pierwsz.	117.90
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	533.—
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	248.--
Galicyjska Karola Ludwika	116.75
Kronprinz Rudolf	75.50

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.95
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.—
Londyn	8 dni	za 1 funt szterl.	20.41
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.10
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.60
Petersburg	3 tyg.	za 100 rubli	203.20
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	203.75

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.20
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.40
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.10
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.75
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.90

Listy zastawne.

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.75
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.60
„	4	1/1 i 1/7	101.90
„	4	1/1 i 1/7	100,50
Saskie	4	1/1 i 1/7	102.—
Szlązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.—
„ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.70
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.50
„	4	1/1 i 1/7	102.—
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102.—
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.30
„ ser. I. B.	4	1/1 i 1/7	102.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.80
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.50

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.60
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.40
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.70
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.60

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61,50
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	55,50
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	91.—
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	94,60
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	86,60
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,30
„ „	5	1/3 i 1/9	79,90
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68,40
„ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,30
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	—.—
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	307,—
„ „ z 1868 r.	5	1/5 i 1/11	120,70
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	306,—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	76.75
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74,30
Ramuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	108,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	108,75
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,10
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99,75
Rosyjsko-angiel. pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	91.—
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	—.—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	91,50
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	93,80
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	91,90
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	91,90
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	91,90
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	84,20
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	96.70
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	75,80
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	138,40
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	134.40
„ „ wschodnia I.	5	1/6 i 1/12	58,80
„ „ „ II.	5	1/1 i 1/7	59,20
„ „ „ III.	5	1/5 i 1/11	58,80
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	105,80
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	—	8,30
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	41 —

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 lipca 1884. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo	
lipiec-sierpień	167,50
wrześ.-paźdz.	169,25
Żyto słabiéj	
lipiec	147,—
lipiec-sierpień	145,75
wrześ.-paźdz.	143,50
Oléj rzep. spok.	
lipiec	53,50
wrześ.-paźdz.	52,80
Okowita słabo	
w miejscu	50,30
lipiec-sierpień	49,50
sierpień-wrześ.	49,50
wrześ.-paźdz.	49,40
paźdz.-listop.	48,50
listop.-grudz.	47,90
Owies	
lipiec	133,—
Wyp.-żyta wsp.	—,—
Wyp.-okow. kw.	0,000

Szczecin, 23 lipca 1884. (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
lipiec-sierpień	173,—
wrześ.-paźdz.	175,—
Żyto słabo	
lipiec-sierpień	143,50
wrześ.-paźdz.	142,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	
lipiec	53,50

Kapitały.

Galic. akc. k.	116,40
Pr. consol. 4%	103,10
Pozn. listy z.	101,60
Pozn. listy rent.	101,60
Austr. banknoty	167,90
Austr. renta złota	86,50
Austr. losy 1860	120,80
Włochy	94,80
Rumuny	104,10
Ros. banknoty	204,30
Ros.-ang. pożyczk.	91,90
Pol. 5% listy zast.	61,50
Pol. lik. l. zast.	55,75
Kredyty	509,50
Koléj państwowa	534,50
Lombardy	248,—
Usposob. stałe ale spok.	
w miejscu wrześ.-paźdz.	52,50
Okowita słabo	
w miejscu	49,70
lipiec-sierpień	49,50
sierpień-wrześ.	49,50
wrześ.-paźdz.	49,40
Petroleum	
w miejscu	7,85

W dniu dzisiejszym zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami (190)

Siostra Tekla Przędzińska

Córka Miłosierdzia

w Domu śgo Józefa.

R. I P.

Eksportacya zwłok do kościoła śgo Marcina odbędzie się w piątek dnia 28 b. m. o godzinie 9 1/2. Pogrzeb po nabożeństwie.

Poznań, dnia 22 lipca 1884.

Dnia 22 b. m. rano zakończyła życie, opatrzona śś. Sakramentami, ś. p. (188)

Leokadya Zapałowska

w szesnastéj wiośnie życia. — Pogrzeb odbędzie się w czwartek d. 24 b. m. o godz. 5 po południu z św. Marcina nr. 13.

W imieniu rodziny, strapiona ciotka
Tekla Mayer.

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe
Spółka zapisana w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami **ewent. do 5/6 taksy landszaftowéj.** (22)

Wnioski przyjmuje:

Generalna agentura na W. Ks. Pozn. i obwód Kwidzyński

Julian Reichstein

w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

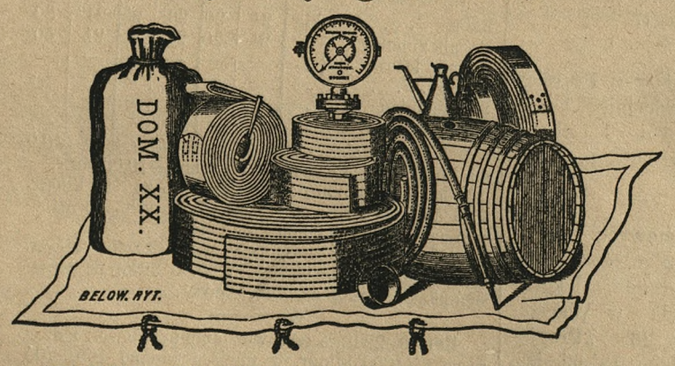

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty na stogi,

derki na konie

polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań. **Warszawa.**

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego

przy ulicy św. Marcina nr. 16

w nowym domu p. Krysiewicza

(w podwórzu na prawo)

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma, **DZIEŁA** wszelkich rozmiarów, Broszury, **Tabele,** LISTY, **Rachunki,** *Adresy,*

Dyplomy Karty wizytowe, **KWITY, WEKSLE,** Kontrakty, *Cyrkularze,* **Formularze,** itd. itd.

Ceny umiarkowane.

(10) ***Ks. Dr. A. Kantecki.***

Dr. Roman May
Fabryka chemiczna

KANTOR I SKŁAD

Wilhelmowska ul. 20.

vis-à-vis Grand Hotel de France

poleca

Nawozy sztuczne pod gwarancyą zawartości po najtańszych cenach,

daléj własnéj fabrykacyi **smarowidło na osie, szory, pasy i t. p., oliwę do machin i śrub,** (171)

dwusiarczyk wapna — płyn do desinfekcyi — w balonach i we flaszkach po litrze.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9 1/2 M.

Zakład
fotograficzno-artystyczny
Rivoli & Sp.

ul. Bismarkowa Nr. 11

zaangażowawszy na stałe **malarza artystę** jest w możności oprócz zwykłych prac fotograficznych wykonywać portrety naturalnéj wielkości olejno malowane, jako i kredą retuszowane. (104)

Do zamówienia portretu wystarcza nadesłanie zwykłéj fotografii.

Ceny umiarkowane.

Wina mozelskie i reńskie 53

od 1 do 9 mrk. za butelkę poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

POZNAŃ, Stary Rynek nr. 6.

Jan Kochanowski

z Czarnolesia

poemat Stefana z Opatówka

Uwieńczony (5)

pierwszą nagrodą na literackim konkursie w Warszawie.

Cena egzempl. fenygów 50, z przesyłką fen. 60.

Nabyć można w Redakcyi (plac Wilhelmowski 18), albo też w Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego, św. Marcin 16.

Edycya naukowa.

Nakładem **Straży św. Wojciecha** wyszło dzieło:

ŻYWOT

P. Jezusa Chrystusa

Stworzyciela i Zbawiciela

przez ks. Baltazara Opecia. Wedle edycyi Jana Hallera z r. 1522 wydał **ks. Ign. Polkowski.** (141)

Cena 6 marek.

Do nabycia w księgarniach i w **Gnieźnie** pod adresem: **ks. Łukowski,** seminaryum.

Wydanie **ludowe** tegoż dziełka **1,50 mrk.**

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

odebrała na skład główny i poleca:

PIEKŁO

czy jest? czem jest? co czynić aby się do niego nie dostać? — Przez ks. Segur. Z franc. przełożył (132)

ks. kanonik Maryański

Cena 50 fen., z przesyłką franco 60 fenygów.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

odebrała na skład główny i poleca

Żywot

Pana Jezusa Chrystusa

przez Opecia. — Z rycinami. 475 str. Cena 1,50 mrk.. z przesyłką 1,70 mrk., opraw. 1.80 m., z przesyłką 2 mrk. (44)

Maść na piegi.

Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym centkom, liszajom itp. poleca

Królewska uprzywil. apteka

(15) **w Koźminie.**

Cena za mały flakonik 1,20 mrk., za większy 2 mrk.

Nałóg pijaństwa, w najwyższym rozwinięty stopniu, leczy pewno, nawet bez wiedzy pacyenta pod gwarancyą **Th. Koutzky Berlin,** Brunnenstr. 53. wynalazca radykalnego środka i specyalista dla cierpiących z powodu pijaństwa. Urzędowo uwierzytelnione listy dziękczynne przesyłam gratis. Proszę nie zważać na naśladowców ponieważ takowi tylko oszukują bałamucąc bezpłatnem leczeniem. (179)

Lody

w kilku gatunkach oraz wszelkie chłodniki poleca cukiernia (71)

A. Pfitznera.

Hôtel de Rome

w Wrocławiu w środku miasta poleca swoje pokoje na I i II piętrze, z wesołym widokiem na ulicę, od 1,50 mrk. aż do 2,50 mrk. Najrzetelniejsza usługa. (48)

Karol Oczipka.

MARQUES DE FABRIQUE

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy, Samowary rosyjskie, Zakład litograficzny, Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne, Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach **handel materyałów piśmiennych** (189)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet franco.

Kąpiele Landeck na Pr. Slązku.

Stacye kolei: Kłodzko, Kamieniec i Paszkowo. Od wieków uznane. kąpiele siarczane i solne o 23 1/2 0 R., przedewszystkiem skuteczne na choroby kobiece i nerwowe. Woda źródlana do picia, kąpiele w wannach, basenach i kąpiele szlamowe, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, Apencelska mleczarnia. iryjsko-rzymskie kąpiele, wszelkiego rodzaju wody mineralne zagraniczne; położenie 1400' nad powierzchnią morza; od strony północnéj i od wschodu zasłonione górami. Klimat nadzwyczaj zdrowy. Wspaniałe, rozległe promenady po lesie, tuż przy samych łazienkach. Gości zwykle przeszło 6000. Koncerta i teatr codziennie, reuniony co tydzień. Sezon trwa od 1 maja do października. (92)

Polecam się Szanownéj Publiczności do zakładania **piorunociągów** najnowszego systemu na wieżach, kościołach, budynkach itd. po cenach umiarkowanych.

Zarazem donoszę, że po zaciągnieniu przeze mnie piorunociąga, udowodniam za pomocą galwanometra, że prąd galwaniczny w istocie w takowym się znajduje.

Kosztorysy i rekomendacye przesyłam na życzenie gratis i franco. (98)

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.

Aukcya koni.

We wtorek dnia 19-go sierpnia r. b.

w południe o godzinie 1/2 12

w manežu oficerskim przy Berlińskiéj Bramie w Poznaniu będzie sprzedawanych najwięcéj dającemu około **20 ogierów** poznańskiéj stadniny krajowéj. — Konie te obejrzeć można przed południem powyżéj oznaczonego dnia w Graetza Hotelu „zum Deutschen Hause“ jako i w Hotelu Bydgoskim przed Berlińską Bramą. (91)

Sieraków, dnia 8 lipca 1884.

von Nathusius

rotmistrz pozasłużbowy i dyrektor stadniny.

Do zaprawiania

owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła

ze śrubą hermetyczną z metalu „Britanią“ poleca w wielkim wyborze (55)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła, tac i lamp.

Stary Rynek Nr. 53/54.

Nauczyciela uzdatnionego do udzielania na podstawie metodyki lekcyi prywatnych wedle zarysu organizacyjnego niższych klas gimnazyalnych lub realnych poleci może **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** (94)

Młody konwertyta chwilowo bez zajęcia, szuka miejsca jako służący lub do jakiejkolwiek roboty. O zgłoszenia uprasza za pośrednictwem **ks. dr. Kanteckiego, Poznań.** (160)

Ogrodnik

kawaler, 24 lat mający, we wszystkich gałęziach swego fachu obeznany, posiadający dobre świadectwa, a który przeszło 3 lata w większym zakładzie ogrodniczym pod Berlinem jako pierwszy ogrodnik pracuje, poszukuje od 1 października miejsca. Łaskawe oferty pod adresem: **A. Dobski, Rixdorf, Berlinerstr. 79.** (185)

Rządzca gospodarczy

ewangielik, żonaty z małą familią, 20 lat mający. wolny od wojskowości, mówiący biegle pe polsku i niemiecku. w dobre zaopatrzony świadectwa, obecnie 5 rok w miejscu u dziedzica dóbr rycerskich p. Humblot w Rogowie, poszukuje innego miejsca od Nowego Roku 1884.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać do rządzcy **Kuschka w Rogowie pod Krobią.** (190)

AKADEMIK

Polak, niemający domu rodzinnego, poszukuje na miesiąc sierpień, wrzesień i październik odpowiedniego zatrudnienia choćby za stół i stancyą. Łakawe oferty pod lit. **A. B. Berlin N. Postamt 5.** (148)

---

(170) **Poszukują umieszczenia:**

Nauczyciele domowi, nauczycielka Francuska muzykalna, dwie nauczycielki wychowane w hotelu Lambert w Paryżu, nauczycielki egzaminowane muzykalne, bony Polki i Niemki.

Koczorowski & Włazłowski.

Nakładem i czcionkam Drukarni Kuryera Poznańskiego.